

# Steinberg jest mi najbliższa



Rozmowa z **KRYSTYNĄ JANDĄ**,  
aktorką

- Jeździ pani po kraju ze spektaklem „Mała Steinberg”. Dlaczego akurat z nim?

- To mój najważniejszy spektakl, najważniejsza rola, najważniejsze przedsięwzięcie jakie zrobiłam. Po raz pierwszy udało się bowiem połączyć naprawdę produkcję teatralną z charytatywną pomocą. Pomoc ma polegać przede wszystkim na zawiadomieniu społeczeństwa o problemie. Od 7 lat współpracuję z fundacją zajmującą się autystycznymi dziećmi. Dotąd współpraca polegała na tym, że grałam dla nich spektakle charytatywnie, by mogli zebrać pieniądze na działalność, przecinałam wstęgi w jedynym szpitalu w Polsce dla dzieci autystycznych. W końcu postanowiłam pokazać na czym polega sam autyzm, choroba do niedawna w naszym kraju nierozpoznawana przez lekarzy pierwszego kontaktu. Tymczasem odpowiednio wcześniej zdiagnozowana pozwala dzieciom na normalny rozwój, a często wyrastają z nich ludzie wybitni.

- Długo trwała praca nad przedstawieniem?

- Dwa i pół roku. Zaprzyjaźniłam się z kilkoma dziećmi chorymi na autyzm, których wnikliwa obserwacja pozwoliła mi na wiarygodne budowanie roli. Opierałam się też na angielskim filmie dokumentalnym o autystycznym chłopcu, który mieszka w Indiach, a dziś jest znanym poetą. W swoich wierszach w niesamowity sposób opisuje chorobę. Wykorzystałam w spektaklu ich fragmenty.

- Jak trafiła pani na tak znakomity tekst?

- Dowiedziałam się, że Lee Hall napisał słuchowisko radiowe, które było tak popularne, że kierowcy w Anglii stawali na poboczach i słuchali go z zapartym tchem. Wkrótce potem jeden z ważniejszych teatrów londyńskich i wspaniała aktorka zdecydowali się przenieść je na grunt teatralny. Nie przyszło mi do głowy, że 60-letnia kobieta może zagrać 10-letnie dziecko. Gdy o tym usłyszałam, wsiadłam do samolotu i poleciałam zobaczyć. Ludzie śmiali się, płakali, spektakl był wyjątkowy. Pomyślałam wówczas: „dlaczego nie miałabym zrobić czegoś takiego w Polsce?”.

- Z pewnością nie było to łatwe.

- Udało się dzięki pomocy wielu ludzi, teatrowi Studio, przyjaciółom, sponsorom. Teraz uważam, że czas spędzony nad rolą był wyjątkowy, przekroczył barierę rutynowych obowiązków. Choć cały czas gram równocześnie wiele ról, a Steinberg pozostaje dla mnie wciąż najbliższa i najbardziej znacząca. Również od strony środków wyrazu i tego, co może zrobić aktorka na scenie. Gram spektakl od niemal roku. Już przy okazji premiery zaczęto nagle dużo mówić i pisać o autyzmie, dlatego uważam, że swoją rolę spełniłam. Kilku aktorów poszło moim śladem, tworząc spektakle o ludziach chorych, samotnych, skazanych na pomoc innych.

- Czy ludzie chcą je oglądać?

- Widownie są pełne, choć wciąż panuje u nas stereotyp, że to smutne i lepiej na to nie chodzić. Nawet niektóre moje przyjaciółki mówią, że nie pójdą, bo nie chcą mnie zobaczyć w takiej przygnębiającej roli; że mogłyby się zdenerwować. No to się denerwuj, bo jesteś człowiekiem! Niemyślenie o problemie wcale go nie eliminuje.

- Nad czym poza tym pracuje pani obecnie?

- Robię dużo rzeczy. Stworzyłam spektakl dla Teatru Telewizji, zaczynam próby nowej roli w teatrze. To ważny dla mnie rok, rozpoczynam kolejne ćwierćwiecze pracy, 26 rok. Mam gotowe dwa scenariusze filmowe, ale wiadomo, że nie ma pieniędzy. Może gdybym chciała robić komedię, dostałabym je, ale mnie komedia nie interesuje. Zaczynam zdjęcia do „Początku” - Szczypiorskiego.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Wanda Then

Dzisiaj Janda na ekranie Teatru TV

Godz. 21.20 „Wizyta starszej pani” - Polska 2001, reż. Waldemar Krzystek, wyst.: Krystyna Janda, Jerzy Stuhr, Marian Opania, Krzysztof Dracz.